

GINEKOLOGIA I POŁOŻNICTWO SZKOŁA POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNA MAURYCEGO MADUROWICZA

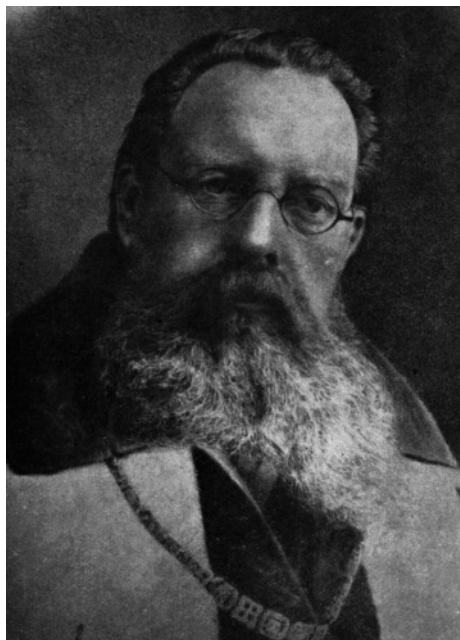
Monika Zamachowska

Historia szkół naukowych w ginekologii i położnictwie nie jest tematem nieznanym. Zajmował się nim wcześniej Edmund Waszyński, dla którego kluczem do rozważań były polskie ośrodki naukowe i związane z nimi nazwiska kolejnych mistrzów¹. Analizując zebrany przez niego materiał, można wyciągnąć ciekawy wniosek, że u podstaw wszystkich polskich szkół naukowych w ginekologii i położnictwie, z wyjątkiem poznańskiej, stoi jedna osoba. Chodzi o Maurycego Madurowicza, zwanego ojcem tej dziedziny medycyny w Polsce.

Celem tego rozdziału jest przedstawienie faktycznego wpływu Maurycego Madurowicza na swoich bezpośrednich uczniów, wyjaśnienie, czy w tym wypadku możemy faktycznie mówić o szkole naukowej, i na koniec zbadanie fenomenu jej wielopokoleniowości.

Historia szkół naukowych w położnictwie i ginekologii zaczyna się w latach 60. XX wieku. W roku 1862 na zaproszenie ówczesnego rektora UJ Józefa Dietla z Wiednia do Krakowa przyjeżdża Maurycy Madurowicz, położnik o opinii biegłego operatora i znakomitego diagnosty. Madurowicz herbu Jelita (16 IX 1831 Kołomyja – 12 I 1894 Kraków), syn Walentego i Józefy z Hamplów, studiował medycynę w Krakowie i Wiedniu, gdzie otrzymał w 1855 roku dyplom doktora medycyny, a rok później doktora chirurgii i magistra położnictwa. Po studiach pozostał w Wiedniu, pracując na stanowisku asystenta w najnowocześniejszej i największej ówczesnej klinice położniczo-ginekologicznej Gustawa

¹ E. Waszyński, *Ważniejsze ośrodki położnictwa i ginekologii w Polsce do połowy XX wieku*, [w:] idem, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2000, s. 85–184.



Maurycy Madurowicz. Fot. Ze zbiorów KHM UJ CM

i Karola Brauna, zyskując sobie sławę znakomitego lekarza². Warto podkreślić, że Madurowicz, choć poruszał się formalnie w obrębie jednego kraju, czyli Austro-Węgier, przybył do Krakowa niejako z zagranicy. Oznacza to, że nie był uczniem żadnego z polskich położników i nie przyswoił sobie zasad panujących w żadnej z polskich klinik czy szpitali. Uczył się i praktykował w wiodącym wtedy na świecie ośrodku naukowym, co okazało się zbawienne dla dalszego rozwoju tej dziedziny medycyny na ziemiach polskich. Drażąc głębiej drzewo genealogiczne położnictwa polskiego, natrafimy więc na szkołę wiedeńską Braunów, która prawdopodobnie stoi u podstaw wielu innych szkół położniczych w Europie. Madurowicz habilitował się w grudniu 1862 roku, już w Akademii Krakowskiej, co dało mu

możliwość prowadzenia wykładów jako docent prywatny położnictwa i ginekologii. Od nowego roku akademickiego 1863/1864 został mianowany profesorem zwyczajnym i objął katedrę po emerytowanym prof. Józefie Kwaśniewskim, jednocześnie obejmując obowiązki prymariusza oddziału III Szpitala św. Łazarza, który pełnił funkcję kliniki³.

To, co odróżnia go od poprzednich kierowników katedry i czyni ojcem ginekologii polskiej, to fakt stworzenia w Krakowie prężnego ośrodka naukowego, w którym młodzi ludzie pod jego kierunkiem mieli możliwość nie tylko kształcenia, ale i rozwoju naukowego. Madurowicz dbał, aby najnowsze osiągnięcia w dziedzinie ginekologii i położnictwa docierały do jego kliniki, nie bał się stosowania nowych metod, wprowadzał własne nowatorskie rozwiązania, zachęcał asystentów do pójścia w jego ślady. Klinika mieściła się w poklasztornym budynku, ciasnym i ciemnym, gdzie malutkie cele zakonników przerobiono na salki chorych. Pomimo to była świetnie wyposażona w najnowocześniejsze narzędzia chirurgiczne i położnicze. Co najważniejsze, sposoby leczenia i rezultaty lecznicze, które uzyskiwał, w niczym nie ustępowały dobrze zorganizowanym klinikom europejskim. Warunki lokalowe determinowały warunki sanitarne, które pierwotnie dalekie były od nowoczesnych

² J. Lisiewicz, *Madurowicz Maurycy*, PSB 1974, t. 19, s. 126–127.

³ Ibidem.

wzorców europejskich. Przez następne kilka lat Madurowicz musiał w takich warunkach leczyć, prowadzić porody i szkolić lekarzy i położne. Wykłady teoretyczne prowadził w Collegium Minus przy ul. św. Anny, odrzucając dawny, stosowany przez niektórych profesorów sposób wykładania na salach chorych. Po ośmioletnich staraniach o poprawienie warunków lokalowych przeniósł siedzibę kliniki do większego, choć nadal pozostawiającego wiele do życzenia budynku nazywanego Dworkiem Brodowicza. Po przebudowie budynku w latach 1869–1870 powołano do życia Klinikę Ginekologiczno-Położniczą⁴. Madurowicz dbał pedantycznie o czystość, stosując znane już ówczesznie metody aseptyki, stawiając sobie za cel walkę z gorączką połogową. Rygorystyczna dbałość o czystość rąk, sprzętu, materiałów operacyjnych, szczególnie ważna w tak trudnych warunkach lokalowych, została wpojona wszystkim asystentom. Wpajał im przekonanie, że walka z gorączką połogową jest podstawowym zadaniem położnika. Madurowicz nie opublikował żadnej pracy dotyczącej zastosowania kwasu karbolowego w położnictwie. Trudno jednak wyciągać z tego faktu wnioski, że go nie stosował. Prawdopodobnie do listerowskiej metody antyseptyki za pomocą kwasu karbolowego odniósł się z dużą dozą ostrożności, tak z resztą jak i reszta świata lekarskiego. Kwas karbolowy, który sprawdzał się doskonale w chirurgii i zabiegach ginekologicznych, nie zawsze sprawdzał się w położnictwie. W jego klinice można było nauczyć się operacji ginekologicznych i trudnych zabiegów położniczych, oczywiście nie w takim zakresie, jak wyobrażamy to sobie dzisiaj. Z wprowadzeniem kwasu karbolowego pojawiła się możliwość otwarcia jamy brzusznej, tak więc Madurowicz mógł przeprowadzać pierwsze laparotomie. Operował przetoki, nakłuwał zatokę Douglasa, wykonywał operacje plastyczne i wycięcie jajnika. Stosował śmiało rękocyny i zabiegi położnicze, wprowadzał do położnictwa swoje własne oryginalne metody. Należał do pionierów cięcia cesarskiego. W 1878 roku wykonał cięcie cesarskie na kobiecie żywej z powodu guza miednicy, który stanowił przeszkodę uniemożliwiającą poród drogami natury. Wobec niemożności odprowadzenia czy usunięcia guza zdecydował się na zabieg, który w owych czasach najczęściej kończył się śmiercią rodzącej. Niestety tak było i w tym przypadku⁵. Szczęściem udało się uratować noworodka. Konstruował narzędzia położnicze, np. zgłębnik maciczny, strzykawkę do wstrzykiwań śródmacicznych, szczypczyki do opatrunków. Zastosował zabieg rozszerzenia szyjki macicy gumowym balonikiem u rodzącej z łożyskiem przodującym. Kleszcze Madurowicza również znalazły uznanie w położnictwie europejskim, bowiem ich specjalna budowa umożliwiała uchwycenie główki wysoko stojącej w kanale rodny lub nawet balotującej nad wchodem miednicy, co miało

⁴ S. Schwarz, *Nauka i nauczanie położnictwa i chorób kobiecych na Krakowskim Wydziale Lekarskim*, [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, Kraków 1964, t. 2, s. 298–300.

⁵ M. Madurowicz, *Cięcie cesarskie na kobiecie żywej*, „Przegląd Lekarski” 1870, R. 9, s. 153–155, 161–163, 169–171, 177–180.

szczególne znaczenie wobec śmiertelnego zagrożenia dla rodzącej, jakie niósł ze sobą zabieg cięcia cesarskiego. Interesował się zaśnięciem groniastym, ciążą pozamaciczną, rzucawką oraz innymi powikłaniami ciąży i porodu⁶.

Jego uczniowie wiele zawdzięczają mistrzowi. Madurowicz przełamał marmur naukowy panujący w Akademii Krakowskiej. Współczesny mu Bolesław Skórczewski, lekarz krakowski, bardzo pozytywnie ocenił jego działalność nauczycielską:

Wbrew dotychczasowej zasadzie zachęca swych asystentów, aby się habilitowali na docentów przedmiotu, który sam wykłada. (...) z wielu względów [zasada] była fałszywą i szkodliwą tak dla profesorów, jak i dla nauki, dla uczniów, a nawet dla całego kraju. Profesor Madurowicz przełamał ją i w oczach nawet towarzystwa wzajemnej admiracji zyskał sobie tym czynem szczególne uznanie⁷.

Antoni Mars, jeden z jego najwybitniejszych uczniów, tak wspomina profesora:

Stanowisko nauczycielskie przedkładał nad wszystko inne i praktykę lekarską prywatną wykonywał tylko w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych, a w dalsze okolice kraju na porady lekarskie wzywany, jeździł tylko w dni wolne od wykładów, świąteczne lub nocą. Na wszelkich posiedzeniach i zgromadzeniach, na których z urzędu czy też podjętego obowiązku być powinien, nigdy Go nie brakowało. Z anielską istotnie cierpliwością wprawiał do swego zawodu uczniów i był niezaprzeczalnie najlepszym i najpilniejszym nauczycielem z tych, którychśmy kiedykolwiek znali. Co więcej, powiedzieć śmiało możemy, że nie spotkaliśmy w żadnym uniwersytecie uczniów, którzy by byli równie jak krakowscy wyćwiczeni w położnictwie i ginekologii (...). Wobec swoich najbliższych uczniów, asystentów był zawsze bardzo serdeczny, wylany, koleżeński i darzył ich swem zaufaniem. Chwalić nie miał zwyczaju, częściej ganił, nie zachęcał, ale oddawał swoim wychowankom wszystko, co klinika pod względem naukowym posiadała, i nie szczędził rad, uwag i pomocy moralnej, gdy który chciał pracować. Wytworzył też szereg pracowników zawodowych, z których wszyscy albo poważne zajęli stanowiska, albo są na drodze do nich. Sam usuwając się na plan drugi, troszczył się o rozgłos swych uczniów i dbał o ich powodzenie tak, że wreszcie mówiono, że lepiej być uczniem Madurowicza, niż samym Madurowiczem⁸.

Śmiało można rzec, że bez Madurowicza asystenci w klinice ginekologiczno-położniczej nie staliby się tymi, którymi zostali, profesorami, docentami, wybitnymi specjalistami, twórcami własnych szkół naukowych.

⁶ A. Mars, *Prof. Maurycy Jelita Madurowicz (wspomnienie pośmiertne)*, „Przegląd Lekarski” 1894, R. 33, s. 29–31.

A. Mars, *Ś.p. Prof. Madurowicz i Jego działalność naukowa (wspomnienie pośmiertne)*, „Rocznik Towarzystwa Ginekologicznego Krakowskiego za rok 1893”, 1894, z. 4, s. I–XV.

⁷ B. Skórczewski, *Listy z Krakowa III*, „Medycyna” 1881, t. 9, nr 11, s. 172.

⁸ Ibidem.

Co konkretnie zawdzięczają mistrzowi i dlaczego tak go nazywali? Po pierwsze, naukową opiekę i zachętę do dalszego rozwoju. Podsuwał uczniom tematy badawcze, które uważał za ważne, i pozwalał im specjalizować się w tych dziedzinach. Po drugie, metodologię pracy, konieczność ciągłego kształcenia, twórczego myślenia i poszukiwania nowych rozwiązań, w czasach gdy przed medycyną zabiegową pojawiły się nowe nieoczekiwane możliwości.

Warto zastanowić się na koniec, czy istniał jakiś konkretny problem badawczy, myśl naukowa, którą kontynuowali jego uczniowie. Owszem, tak. Najważniejszym ówczesnie problemem, o którym wspomniano wcześniej, była gorączka połogowa. Wszyscy uczniowie skupiali się na unowocześnianiu metod antyseptyki i aseptyki, tak aby stały się jak najskuteczniejsze, najbezpieczniejsze i najprostsze w stosowaniu. Poza tym poszukiwali możliwości jak najbezpieczniejszego sposobu rozwiązania w przypadku trudnego porodu. Doskonali, a często konstruowali własne narzędzia położnicze. Przeprowadzali coraz to trudniejsze zabiegi ginekologiczne, ustalali coraz dokładniej rozpoznania, poszerzali wskazania. Ich zainteresowania badawcze sięgały często daleko poza zagadnienia, którymi zajmował się Madurowicz. Wynikało to z szybkiego postępu medycyny i rozwoju takich jej gałęzi, jak patologia ciąży, endokrynologia czy onkologia.

Za jego najzdolniejszych uczniów uważa się: Henryka Jordana (1842–1907), Adama Zygmunta Czyżewicza (1841–1910), Antoniego Marsa (1851–1918) i Władysława Bylickiego (1846–1931), choć sprawa tego ostatniego wydaje się mocno skomplikowana. Pod jego okiem szkolili się także i habilitowali Stanisław Braun, Maksymilian Kohn i Maksymilian Cercha⁹. Również Aleksander Rosner (1867–1930) był uczniem Madurowicza, choć bardzo krótko, jedynie 4 lata. Spod skrzydeł pierwszego mistrza przeszedł pod opiekę Henryka Jordana, habilitował się i pracował przez kolejne 12 lat w prowadzonej przez niego klinice, by następnie samemu przejąć jej kierownictwo. Henryk Jordan nie kształcił się wyłącznie w Krakowie. Studiował również w Wiedniu. Ze względu na bardzo trudną sytuację finansową zmuszony był po ukończeniu nauki, ale przed uzyskaniem dyplomu lekarza umożliwiającego mu otwarcie praktyki, wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie w Nowym Jorku pracował zawodowo, nabywając doświadczenia w położnictwie i chorobach kobiecych. Po zdobyciu odpowiednich funduszy wrócił do Krakowa, gdzie uzyskał dyplom lekarski w 1870 roku. Następnie udał się na krótki staż do kliniki wspomnianego wcześniej Karola Brauna, gdzie uzyskał dyplom magistra położnictwa. Na koniec wrócił do Krakowa. Tutaj dalej rozwijał się naukowo pod kierunkiem Madurowicza, aby w 1895 roku objąć po nim klinikę. Był już wtedy wielce szanowanym położnikiem. Prace naukowe Jordana świadczą o jego zainteresowaniach naukowych. Przede wszystkim było to tak jak u Madurowicza

⁹ E. Waszyński, *Historia położnictwa ...*, op. cit., s. 96.

położnictwo, w szczególności antyseptyka, którą wprowadził na dobre do tej dziedziny nauki. Tak jak mistrz dbając starannie o dobór środków i wskazań, pracował nad zagadnieniem wyeliminowania gorączki połogowej. Był autorem kilku publikacji z tego zakresu dla studentów, lekarzy i położnych¹⁰. Chętnie wchodził w polemikę w tych kwestiach z innymi lekarzami. Rozpoczął badania nad skutecznością surowicy przeciwpaciorkowcowej w zakażeniach położniczych¹¹. Oczywiście jest, że interesowały go również zabiegi położnicze. Zauważając ogromną niedoskonałość zabiegów kleszczowych, nie próbował już doskonalenia tego narzędzia tak jak Madurowicz, ale przeprowadzał cięcia łonowe i cesarskie¹². Interesował się również ciążą pozamaciczną, łożyskiem przodującym i przedwcześnie odklejonym. Przeprowadzał histerektomie i usuwał jajniki. Opisał własną metodę oophoropexii¹³.

Jordan nie stworzył jednak własnej szkoły naukowej. Być może powodem tego było jego ogromne zaangażowanie w działalność społeczno-naukową na polu sportu, rekreacji i wychowania patriotycznego dzieci i młodzieży. Dziełem jego życia był słynny Ogród dr. Henryka Jordana w Krakowie, którego mniejsze kopie zaczęły masowo powstawać w całej Polsce. Prawdopodobnie w tej dyscyplinie można by mówić o następcach i szkole, niestety w dziedzinie ginekologii i położnictwa nie miał już aż tak dużo wychowanków. W zasadzie można w tym przypadku brać pod uwagę jedynie dwie osoby, mniej znanego Stanisława Dobrowolskiego i słynnego Aleksandra Rosnera. Stanisław Dobrowolski, który habilitował się u Jordana, był jego bardzo bliskim współpracownikiem i współautorem podręcznika pt. *Podręcznik położnictwa dla uczniów i lekarzy*. Po śmierci Jordana sam napisał drugi tom tego dzieła. Stanisław Dobrowolski był profesorem szkoły położnych, prymariuszem oddziału ginekologicznego Szpitala Św. Łazarza i profesorem tytularnym UJ. Po śmierci Jordana opuszczoną katedrę przejął Aleksander Rosner, jak wspomniano, uczeń dwóch mistrzów. Trudno dziś ocenić, czy większy wpływ na kształtowanie jego zainteresowań naukowych miał Madurowicz czy Jordan. Krótki okres nauki pod opieką tego pierwszego mistrza wydaje się bardziej istotny dla jego dalszej kariery, ale być może było zupełnie inaczej. A. Rosner

¹⁰ H. Jordan, *Nauka położnictwa dla użytku położnych*. Wydanie drugie zwiększone i poprawione. Tom jeden obejmujący dwa tomy wydania pierwszego, Kraków 1885; idem, *Nauka położnictwa dla użytku uczniów i lekarzy napisana przez dr. Henryka Jordana. Dział pierwszy. Fizjologia i dyetetyka ciąży, porodu i połogu. Z 44 drzeworytami w tekście*, Kraków 1881.

¹¹ A. Rosner, *H. Jordan wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Lekarski” 1907, R. 46, s. 21–3; E. Waszyński, M. Obara, *Sylwetki zasłużonych ginekologów polskich*, Poznań 1991, s. 74–76; S. Ciechanowski, *Jordan Henryk*, PSB 1964, t. 11, s. 273–276.

¹² H. Jordan, *Cięcie cesarskie drogą pochwy z następowem natychmiastowem wycięciem macicy z powodu raka części pochwowej, obok ciąży X miesięcznej*, „Przegląd Lekarski” 1899, R. 38, s. 177–178.

¹³ A. Rosner, *H. Jordan wspomnienie...*, op. cit., s. 21–23; E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 74–76.

był 25 lat młodszy od Henryka Jordana. Urodził się i wykształcił w Krakowie. Pochodził z rodziny lekarskiej. Madurowicz był bardzo zaprzyjaźniony z jego rodzicami, dlatego chętnie przyjął go do swojej kliniki i otoczył opieką. Przed rozpoczęciem asystentury u Madurowicza zgłębiał tajniki fizjologii u Napoleona Cybulskiego, a także uczył się technik operacyjnych u Ludwika Rydygiera, gdzie skierował go sam Mistrz, który przewidywał szybki rozwój ginekologii operacyjnej. Rosner faktycznie był asystentem Madurowicza tylko przez 4 lata, do śmierci profesora. Pod jego okiem przygotowywał pracę habilitacyjną o żółtaczce ciężarnych, ale habilitował się już u Jordana w 1895 roku. Przez 12 lat pracował w prowadzonej przez Jordana klinice, aż do śmierci swojego kierownika. Sam Rosner w swoim wspomnieniu pośmiertnym nie porusza wprost problemu relacji mistrz-uczeń. Ale jednak pisze:

Przez pierwsze dwa lata patrzyłem jako asystent z bliska i codziennie na jego pracę w klinice, na Jego stosunek do chorych, asystentów, studentów i służby. W stosunku tym była przede wszystkim niezwykła dobroć, życzliwość, rzekłbym miłość, z jaką odnosił się do nas, młodych podówczas lekarzy i studentów. *Severus sibi, aliis indulgens*. Było dalej szczere współczucie dla chorych i cierpiących i serdeczna, gorąca chęć ulżenia im. W Jego klinice chora nie była nigdy tylko „materyałem”, była osobą, była człowiekiem i to godnym współczucia i szacunku, bo nieszczęśliwym. Śp. Jordan nie widział nigdy „choroby”, jako takiej, widział całą chorą, odczuwał nie tylko jej ból fizyczny, ale i cierpienie moralne, odczuwał i szanował jej wstyd niewieści. Ten człowiek krewki, energiczny, popędliwy, stawał się pogodnym i spokojnym wobec grozy i majestatu choroby. Wielkie Jego doświadczenie nie było „bawełną w uszach od ludzkiego jęku”¹⁴.

Wynika z tego, że relacja mistrz-uczeń przynajmniej w wymiarze etyczno-moralnym zawodu lekarza została mocno zaakcentowana. Rosner okazał się niezwykle utalentowanym naukowcem. W tym przypadku nie można mówić już tylko o kontynuowaniu myśli naukowej, ale o podejmowaniu zupełnie nowych tematów badawczych, na bazie osiągnięć poprzedników. Tak jak Madurowicz miał spore zacięcie pedagogiczne, a w rozległe badania angażował swoich współpracowników. Rosner stworzył własną bardzo silną szkołę naukową. Swoje zainteresowania badawcze przesunął z położnictwa zabiegowego i metod antyseptyki w kierunku szybko rozwijającej się ginekologii i patologii ciąży. Był pionierem nowoczesnej ginekologii onkologicznej i w pewnym sensie endokrynologii ginekologicznej. W tym czasie nastąpił niewyobrażalny postęp nauk medycznych. Badania prowadzone przez Rosnera i jego zespół daleko wykraczały poza możliwości jego mistrzów. Widać to wyraźnie, gdy przeanalizujemy chronologicznie publikacje Rosnera. W czasie pracy w klinice u Madurowicza i potem Jordana badał mięśniaki macicy i ich wpływ na ciążę i płodność; problem przedwczesnego odklejenia łożyska, ciąży bliźniaczej, żółtaczki ciężarnych,

¹⁴ A. Rosner, *H. Jordan wspomnienie...*, op. cit., s. 22.

gorączki połogowej. Rozpoczął badania nad etiologią nowotworów złośliwych. Interesował się chirurgią ginekologiczną. Wprowadzał nowe techniki operacyjne do ginekologii i położnictwa. Kontynuował potem swoje prace, stosując coraz to nowocześniejsze metody badawcze, przechodząc do zupełnie nowych, niezbadanych do tej pory obszarów medycyny: chirurgii onkologicznej (pierwszy w Polsce wykonał zabieg Wertheima i opracował własną metodę preparowania moczowodu podczas tej operacji), radioterapii nowotworów (w 1928 roku otrzymał rad od Marii Skłodowskiej-Curie i rozpoczął próby leczenia raka za pomocą energii promienistej), wpływu zaburzeń metabolicznych na czynność narządów płciowych kobiecych i płodność (w szczególności wpływ otyłości). Zajmował się etiologią ciąży bliźniaczej jednokosmówkowej, przeprowadzając badania na pancernikach brazylijskich. Prowadził też szerokie badania dotyczące patologii ciąży, badał m.in. problem rzucawki i niepowściągliwych wymiotów ciężarnych. Prowadził ciekawe badania kolorymetryczne, które na podstawie pigmentacji ciężarnych miały wskazać grupę pacjentek zagrożonych rzucawką. Oryginalne w skali światowej badania Rosnera dotyczyły próby ustalenia teorii konstytucji narządów płciowych kobiecych. Rozumiał przez to zespół cech narządowych, genetycznie uwarunkowany, charakterystycznych dla danej osoby niepodlegający zmianom w zależności od środowiska. Konstytucja decydowała o skłonnościach do pewnych chorób. W wyniku swojej pracy wysunął bardzo ciekawe wnioski, m.in. o tym, że zwyrodnienie drobnotorbielkowe jajnika wiąże się z zaburzeniami jego funkcji a hirsutyzm z zaburzeniem płodności. Zainicjował w swojej klinice badania z zakresu endokrynologii ginekologicznej. Wprawdzie pierwsze hormony jajnikowe udało się wyizolować w latach 20. XX wieku, ale już od początku wieku podejrzewano istnienie substancji hormonalnych wytwarzanych przez jajnik. Wysunięto wnioski, że ciało żółte wytwarza substancję odpowiedzialną za utrzymanie ciąży i że przemiany endometrium są zależne od substancji wydzielanej przez jajniki. Widząc przyszłość tej specjalności, wysyłał swoich asystentów na staże do Francji, do ośrodków, w których intensywnie pracowano nad tymi zagadnieniami. Był to najlepszy sposób na zapoznanie się z najnowszą wiedzą z zakresu endokrynologii i najnowocześniejszymi metodami badawczymi¹⁵. Rosner napisał tylko jedną pracę na temat ciała żółtego ciążowego, choć pracował nad tym zagadnieniem dość intensywnie. Według wspomnień jego następcy Januarego Zubrzyckiego planował poważną publikację na temat patologii wynikających z zaburzeń jajeczkowania. Dzieło miało być oparte na spostrzeżeniach fizjologicznych, histopatologicznych i chemicznych u ludzi

¹⁵ J. Zubrzycki, *Naukowa działalność prof. Aleksandra Rosnera*, „Polska Gazeta Lekarska” 1930, R. 9, s. 119; J. Szymanowicz, *Śp. Aleksander Rosner*, „Polska Gazeta Lekarska” 1930, R. 9, s. 117; E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 144–146; W.P. Kolka, *Klinika położniczo-ginekologiczna UJ w latach 1918–1939*, Kraków 2001, s. 56–72.

i zwierząt. Niestety kilka dni potem profesor zmarł¹⁶. Pozostawił uczniów, którzy tworzą szkołę Rosnera.

W tym wypadku widać wyraźnie kontynuację myśli naukowej mistrza, choć każdy z uczniów zogniskuje swoje główne zainteresowania na nieco innym temacie. Prof. January Zubrzycki (1885–1969), następca Rosnera na katedrze w Krakowie, w okresie krakowskim bardzo intensywnie pracował nad zagadnieniami z zakresu onkologii i endokrynologii ginekologicznej oraz zastosowania balneologii do leczenia schorzeń ginekologicznych. Po wojnie kierownik Katedry Ginekologii i Położnictwa w Lublinie, Szczecinie i Gdańsku¹⁷. Bronisław Stępowski (1892–1963), który z kolei habilitował się w 1934 roku na podstawie pracy pt. *Drugi odczyn przedniego płata przysadki mózgowej w zespole odczynów zależnych od hormonów płciowych*, kontynuował nurt endokrynologiczny w ginekologii. Większość jego dorobku naukowego była poświęcona tym tematom. Był ordynatorem w Szpitalu im. G. Narutowicza w Krakowie, kierownikiem Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie, od 1954 roku profesorem nadzwyczajnym w I Klinice Położniczo-Ginekologicznej AM w Krakowie¹⁸. Józef Szymanowicz, którego praca habilitacyjna pt. *Cykl przemian błony śluzowej macicy u kóz w porze godowej i jego zależność od stanu jajników*, badała wpływ przemian jajnikowych na endometrium, kontynuował badania naukowe nad innym problemem zainicjowanym przez Rosnera, czyli teorią konstytucji narządów płciowych kobiecych. Józef Szymanowicz pełnił funkcję p.o. kierownika katedry przed Januarem Zubrzyckim¹⁹. Tadeusz Keller (1839–1947), który habilitował się na podstawie pracy pt. *Badania doświadczalne nad hormonami jajnika*, trzy lata po habilitacji przeniósł się z kliniki do Zakładu Biologii UJ kierowanego przez E. Godlewskiego mł. W tym okresie intensywnie zajmował się endokrynologią ginekologiczną, publikując bardzo ciekawe prace z tego zakresu²⁰. Na koniec należy wspomnieć o tym, że habilitował się u niego również warszawiak Józef Jaworski (1859–1920), twórca Komitetu w Celu Badania i Leczenia Choroby Rakiem Zwanej, przekształconego potem w Polski Komitet do Zwalczania Raka. Jaworski związany był przez całe życie z Warszawą, pozostawał jedynie w luźnych stosunkach z UJ. Trudno dziś ocenić wpływ Rosnera na tę wybitną osobowość w kategorii mistrz-uczeń. Opisaną odnogę wielkiego naukowego drzewa genealogicznego zapoczątkowanego przez Madurowicza można uznać za początek krakowskiej szkoły położniczo-ginekologicznej.

Nie wszyscy jednak mogli pozostać w Krakowie. Dla nich otworzyły się możliwości w innym akademickim ośrodku Galicji, we Lwowie. Pamiętajmy,

¹⁶ J. Zubrzycki, op. cit., s. 119.

¹⁷ E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 185–186; W.P. Kolka, op. cit., s. 24–25.

¹⁸ E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 167–168; W.P. Kolka, op. cit., s. 27–28.

¹⁹ W.P. Kolka, op. cit., s. 26–27.

²⁰ Ibidem, s. 27.

że sytuacja była o tyle ułatwiona, że oba miasta leżały w obrębie tego samego państwa, Austro-Węgier. Pierwszym, który wyjechał, był o 10 lat młodszy od Madurowicza Adam Zygmunt Czyżewicz (1841–1910). Studiował w Krakowie i był asystentem Madurowicza przez 5 lat do 1870 roku. W 1871 roku objął stanowisko profesora położnictwa w Studium Medyczno-Chirurgicznym we Lwowie i prymariusza Zakładu Położniczego w Lwowskim Szpitalu Powszechnym. Po likwidacji studium utrzymał stanowisko profesora w szkole położnych we Lwowie. Interesował się szczególnie, tak jak mistrz, problemami antyseptyki, aseptyki. Zasłynął z pionierskich cięć cesarskich. Pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich, Towarzystwa Ginekologicznego. Był bardzo zaangażowany w pracę społeczną. Prawdopodobnie te czynności, tak jak w przypadku Jordana pochłonęły go tak mocno, że to na tym polu ma największe osiągnięcia. Był radnym miejskim, wiceprzewodniczącym Lwowa i posłem na Sejm Krajowy. Udało mu się przeforsować w sejmie ustawę o lekarzach okręgowych, podstawową dla unormowania krajowej służby zdrowia. Działal w radzie nadzorczej Muzeum Przemysłowego, a także założył Bank Zaliczkowy i przez długie lata był jego dyrektorem. Był także członkiem i wieloletnim przewodniczącym Krajowej Rady Zdrowia. Z jej ramienia zajmował się budową kliniki położniczo-ginekologicznej we Lwowie, był autorem planów tego budynku. Można powiedzieć, że nowa klinika była dziełem jego życia²¹. Nie stanął jednak na czele lwowskiej kliniki, której kierownictwo w drodze konkursu objął kolejny uczeń Madurowicza, Antoni Mars, który wcześniej kandydował na szefa kliniki krakowskiej, lecz przegrał z Jordanem. Mars okazał się nie tylko wybitnym naukowcem, ale także genialnym mistrzem i nauczycielem. Wkrótce ośrodek lwowski, który powstał praktycznie *de novo*, osiągnął bardzo wysoki poziom naukowy, praktycznie przewyższając jordanowski. Mars zgromadził wokół siebie bardzo zdolnych uczniów: Franciszka Koźmińskiego (1866–1919), Kazimierza Bocheńskiego (1871–1953) i Adama Ferdynanda Czyżewicza, syna Adama Zygmunta (1877–1962). U niego pracował również Władysław Bylicki (1846–1931), ambitny uczeń Madurowicza, którego odejście z Krakowa w 1878 roku szeroko komentowano w świecie towarzyskim. Bylicki, który zawsze oficjalnie wypowiadał się z dużym szacunkiem o swoim mistrzu, na jednym z rautów tak bardzo obraził się na niego, że wyszedł ostentacyjnie z uroczystości. Niedługo potem opuścił Kraków i wyjechał do Lwowa, zarzucając swoje prace nad habilitacją, której promotorem był Madurowicz. We Lwowie pracował w Lecznicy Powszechnej oraz prowadził świetnie prosperującą prywatną praktykę i ożywioną działalność naukową. Dopiero po utworzeniu we Lwowie kliniki ginekologii i położnictwa w Uniwersytecie

²¹ E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 34–35; W. Bylicki, *Śp. Prof. dr Adam Czyżewicz*, „Nowiny Lekarskie” 1910, nr 3, s. 191–192; S. Dobrowolski, *Dr Adam Czyżewicz*, „Przegląd Lekarski” 1910, t. 49, s. 75; W. Ziembicki, *Czyżewicz A.Z.*, PSB 1938, t. 4, s. 380.

Lwowskim zakończył proces habilitacji u Marsa, bez składania kolokwium i wykładu próbnego. Trudno dziś dociec, czy do nagłej decyzji o porzuceniu kariery naukowej i wyjazdu z Krakowa skłoniły Bylickiego kwestie osobiste, czy też zawodowe. Wiadome jest tylko, że w czasach asystentury u Madurowicza Bylicki opisał przypadek całkowitego wycisowania pęcherza moczowego, powikłanego zgorzelą. Madurowicz nie uznał tej sprawy za nadzwyczajną, a tym samym zabronił Bylickiemu publikacji. Wkrótce okazało się, że podobny przypadek został przedstawiony rok później na Zjeździe Ginekologów w Grazu, gdzie wzbudził powszechne zainteresowanie. Bylicki miał uzasadniony żal do swojego mentora. Prawdopodobnie postępowanie Madurowicza uważał za ograniczające rozwój swojej kariery naukowej. Być może Madurowicz w ten sposób traktował również innych swoich asystentów. Henryk Beck wspomina o tej sprawie we wspomnieniu pośmiertnym o Bylickim. Delikatnie daje czytelnikowi do zrozumienia, że pretensje Bylickiego były uzasadnione.

Posiadał ten mistrz (Madurowicz) niezwykłą zaletę ludzką, a mianowicie wielką skromność, która to zaleta atoli ujemnie odbijała się w tym kierunku, iż wiele myśli nowych i wiele pomysłów i wiele spostrzeżeń wartościowych nie zostały piórem uwiecznione. Bo dużo rzeczy, które dla wielu były nadzwyczajne, dla Madurowicza były całkiem naturalne i zupełnie proste²².

Faktem jest, że Bylicki, człowiek z dużą klasą, nigdy nie roztrząsał tej sprawy, przynajmniej na forum publicznym. Bylicki, jeśli można to tak ująć, został trochę skrzywdzony przez los. Należał do trójki najzdolniejszych uczniów Madurowicza. Wszyscy trzej panowie byli mniej więcej w tym samym wieku i rokowali dobre kariery naukowe. Najstarszy Jordan był o 4 lata starszy od Bylickiego, ten zaś o 5 lat starszy od Marsa. Do obsadzenia w tym czasie pozostawały tylko dwie katedry: Lwowska i Krakowska. Bylicki był tym trzecim, który pozostał bez własnej. Po habilitacji pracował jako samodzielny pracownik naukowy u Marsa, a po jego nieoczekiwanej śmierci przejął kierownictwo kliniki. Niestety był już w wieku emerytalnym, dlatego kierował nią tylko przez dwa lata. Bylicki ogłosił drukiem 22 prace naukowe z zakresu ginekologii i położnictwa. Najważniejszą jego publikacją była praca o bezpośrednim mierzeniu wymiaru prostego wchodu za pomocą dźwigni mierniczych. Jak pisał dalej Henryk Beck, „Była to praca epokowa, gdyż «cyrkiel Bylickiego» do mierzenia bezpośredniego sprzężnej położniczej rozwiązał tę tak ważną dla położnictwa kwestię i zdobył nie tylko dla jej autora, lecz i dla imienia polskiego trwałe miejsce w całym świecie położniczym”²³. W 1894 roku wydał pierwszy polski podręcznik do ginekologii pt. *Nauka o chorobach kobiecych (ginekologia)*²⁴,

²² H. Beck, *Śp. prof. dr Stanisław Bylicki. Wspomnienie pośmiertne*, „Polska Gazeta Lekarska” 1931, R. 9, nr 14, s. 261–262.

²³ Ibidem.

²⁴ W. Bylicki, *Nauka o chorobach kobiecych (ginekologia)*, Kraków 1894.

a dwa lata później wartościową monografię pt. *Ochronne postępowanie w położnictwie (aseptyka położnicza)*²⁵. Czy Bylickiego można zaliczyć w poczet uczniów Madurowicza? Wydaje się, że zainteresowania naukowo-dydaktyczne Bylickiego pozostawały pod jego wpływem. Również przemawia za tym fakt 4-letniej pracy naukowej pod okiem Mistrza, choć uczeń wyłamał się wkrótce ze schematu narzuconego przez nauczyciela i odszedł własną drogą kariery naukowej. Pozostaje jedna nierozwiązywalna kwestia, czy Bylicki sam uważał się faktycznie za ucznia Madurowicza, a to niestety jest mocno wątpliwe.

Powróćmy do Antoniego Marsa, ostatniego z „wielkiej trójki Madurowicza”. Medycynę studiował w Krakowie, gdzie otrzymał dyplom lekarza w 1875 roku, następnie praktykował u Karola Brauna w Wiedniu, by w 1878 roku powrócić do Krakowa. Przez dwa lata był asystentem Madurowicza w Katedrze Położnictwa i Ginekologii UJ. Habilitował się pod jego kierunkiem w 1880 roku i rozpoczął wykłady z położnictwa. W Krakowie pisał się po kolejnych szczeblach kariery naukowej, aż w 1895 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego UJ. Jak wspomniano, w tym samym roku zmarł Maurycy Madurowicz, a opuszczoną krakowską katedrę w drodze konkursu objął Henryk Jordan. Marsowi powierzono kierownictwo nowo powstałej szkoły położnych w Krakowie. Ze swoich obowiązków wywiązał się perfekcyjnie, wysoko podnosząc poziom naukowy tej placówki. Zacięcie dydaktyczne Marsa doprowadziło go do otwarcia pracowni naukowej do „ćwiczeń w operacjach położniczo-ginekologicznych”. Dobra sława szybko rozeszła się w środowisku lekarskim, dlatego to on wygrał konkurs na kierownika pierwszej kliniki chorób kobiecych w Uniwersytecie Lwowskim²⁶. Antoni Mars i Maurycy Madurowicz to typowy przykład klasycznej zależności mistrz-uczeń. Od początku uzyskania samodzielności, w sensie kierownictwa kliniką, wzorował się na swoim mistrzu. Doskonale zorganizował nauczanie, otwierał przed swoimi uczniami możliwości rozwoju naukowego. Klinikę pod względem organizacyjnym i naukowym prowadził wzorowo, ogromną wagę przywiązuując do czystości i antyseptyki. Uważał się za ucznia Madurowicza, a w wykładzie wstępnym wyraźnie zaznaczył, że będzie kontynuatorem jego szkoły, z której był bardzo dumny. „Jestem uczniem szkoły krakowskiej, uczniem nieodżałowanej pamięci profesora Madurowicza”²⁷ – powiedział. Prawdopodobnie deklaracja taka miała wzmocnić pozycję nowego szefa i pozyskać zaufanie świata medycznego na progu kariery kierowniczej. Przywołanie nazwiska Madurowicza w tym kontekście potwierdza ogromną sławę, jaką nadal cieszył się nieżyjący już przeszło 20 lat profesor. Mars, jak wspomniano, stworzył bardzo prężny ośrodek naukowy, czym przerósł swojego mistrza, a także Henryka Jordana. Prawdopodobnie było to związane z zupełnie innymi

²⁵ W. Bylicki, *Ochronne postępowanie w położnictwie (aseptyka położnicza)*, Lwów 1896.

²⁶ A. Rosner, *Śp. Antoni Noga Mars*, „Przegląd Lekarski” 1918, t. 57, s. 181–183.

²⁷ A. Mars, *Klinika położniczo-ginekologiczna lwowska*, „Ginekologia” 1904, R. 1, s. 289, [za:] E. Waszyński, *Historia położnictwa...*, op. cit., s. 134.

warunkami lokalowymi, jakie mu przydzielono. Pracował przecież w nowoczesnym budynku klinicznym. Mars zmarł tragicznie z powodu, dziś można powiedzieć, zakażenia szpitalnego. Wrotami dla infekcji było zranienie dłoni przez drzazgę tkwiącą w mydle²⁸. Za najwybitniejszych uczniów Marsa uważa się Kazimierza Bocheńskiego (1871–1953), który od 1921 roku był kierownikiem lwowskiej katedry i kliniki, a po wojnie katedry i kliniki we Wrocławiu, oraz Adama Ferdynanda Czyżewicza (1877–1962), twórcę warszawskiej szkoły ginekologiczno-położniczej. Obaj wspomniani panowie to już drugie pokolenie szkoły naukowej Madurowicza. Obaj stworzyli ogromne własne szkoły naukowe, a ich uczniowie, czyli trzecie pokolenie, kontynuowali badania naukowe swoich mistrzów w wielu placówkach w całej Polsce. Kazimierz Bocheński, mniej więcej równolecie Rosnera, zajmował się podobnymi zagadnieniami wynikającymi z rozwoju tej specjalizacji. Dlatego wiele prac poświęcił zagadnieniom endokrynologicznym i radioterapii nowotworów narządu rodowego²⁹. Edmund Waszyński wśród jego uczniów wymienia: Kazimierza Jabłońskiego, Kazimierza Nowosada, Stanisława Liebharta, Adama Żółcińskiego, Edwarda Riessa oraz zamordowanych w czasie okupacji niemieckiej Józefa Lenczowskiego, Stanisława Mączewskiego, Tadeusza Wiczyńskiego³⁰.

Adam Czyżewicz junior, miał tak jak mistrz rozległe zainteresowania, oprócz tematów takich jak onkologia czy endokrynologia ginekologiczna prowadził intensywne badania naukowe w zakresie patologii porodu. To ostatnie zagadnienie było w pewnym momencie zagadnieniem programowym w jego klinice. W swojej książce z 1932 roku pt. *Mechanizm porodowy* wprowadził zasadę indywidualizowania każdego porodu, zrewidował dotychczasowe poglądy na mechanizm porodu i wprowadził pojęcie „przemiana siły obkurczającej na wydalającą”. Czyżewicz junior w polskiej historii medycyny stał się postacią legendarną ze względu na swój sposób bycia, zabawne powiedzenia, które do tej pory są powtarzane, choć czasem w nieco zmienionej formie przez studentów, oraz miłość do kotów, która niejedną raz prowadziła do bardzo zabawnych zdarzeń w prowadzonej przez niego klinice³¹. Z kolei wśród jego uczniów Waszyński wymienia Henryka Becka, Tadeusza Bulskiego, Henryka Gromadzkiego, Władysława Jakowickiego (był kierownikiem kliniki i katedry w Wilnie, jednak nie stworzył tam własnej szkoły naukowej), Stanisława Krzysztoporskiego, Leonarda Lorentowicza, Piotra Przytulę, Ireneusza Roszkowskiego, Małgorzatę Serini-Bulską, Tadeusza Zwolińskiego, Tadeusza Zawodzińskiego, a nawet pediatrę Martę Erlich³².

²⁸ E. Waszyński, *Historia położnictwa...*, op. cit., s. 135, 137.

²⁹ E. Waszyński, M. Obara, op. cit., s. 13–14; S. Liebhart, *Prof. Kazimierz Bocheński*, „Przegląd Lekarski” 1953, nr 5, s. 121–122.

³⁰ E. Waszyński, *Ważniejsze ośrodki...*, op. cit., s. 141.

³¹ A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, Warszawa 1994, t. 1, s. 332–334.

³² E. Waszyński, *Ważniejsze ośrodki...* op. cit., s. 160.

Był świetnym wykładowcą, nauczycielem, opiekunem naukowym, jednym słowem mistrzem dla kolejnego pokolenia szkoły naukowej, u której podstaw stoi Maurycy Madurowicz. Te nici związków naukowych można ciągnąć dalej i wykazać pokrewieństwo naukowe aż do czasów współczesnych. Ze względu na określone ramy czasowe temat nie zostanie dalej rozwinięty w tym opracowaniu. Zadziwiające wydaje się, że szkoła naukowa zapoczątkowana przez jednego człowieka w XIX wieku rozrosła się w formie wielkiego drzewa naukowej genealogii i co najważniejsze nadal ma swoich kontynuatorów.